

Rozdział V

Aleksander miotał się po mieszkaniu, nie wiedząc co ze sobą zrobić. Najchętniej by gdzieś wyszedł, ale obiecał rodzicom tkwić w domu i czekać na ewentualną jakąś wiadomość, co zresztą i tak by robił bo sam miał nadzieję, że może Natalia lub Luna się odezwą. Rodzice wyjechali do dziadków, bo babcia bardzo źle się poczuła i wylądowała w szpitalu, po tym jak ojciec jej powiedział, że Natalia zaginęła. Nie był to zawał, ale na razie była w szpitalu na obserwacji, a oni bali się również o dziadka.

Aleksander znów przemierzył dom od pokoju Natalii, gdzie sprawdzał jej pocztę do swojego laptopa w salonie i kuchni by nalać sobie coli, kiedy rozległo się natarczywe pukanie do drzwi. Puszek wyciągnięty na dywanie w salonie i do tej pory pochrapujący przez sen, podniósł łeb i nadstawił uszu zaniepokojony. Aleksander zatrzymał się w pół kroku, kto mógł wejść przez zamkniętą furtkę, nie dzwonić tam tylko pukać do drzwi?

„Może to Luna, zna Puszka, chociaż nie, ona wpada po prostu, ale może boi się, że rodzice....”

Pukanie nasiliło się, zdecydowanie, niecierpliwe. Aleksander ruszył do drzwi i otworzył. W drzwiach stał facet. Dziwny, na pierwszy rzut oka idealne wyobrażenie bandziora: czarna skóra, rozczochrane włosy, glany i pas nabijane dziwnymi ćwiekami o różnych kształtach. Z drugiej strony jego twarz, choć dość surowa, brudna i zmęczona, sprawiała wrażenie sympatycznej.

- Hej Alex, jestem Sebastian Brent... - urwał jakby to miało wszystko wyjaśnić, a na pytające spojrzenie Aleksandra dodał swobodnie wyjaśniając – Kumpel Luny i... twojej siostry.

Aleksandra tak замуrowało, że nie mógł wykrztusić słowa, przebiegły mu przez myśl natychmiast różne obrazy, wampirów z horrorów rozszarpujących gardło Natalii i jemu samemu.

- Mogę wejść, kilkanaście godzin jechałem i mam dość, coś tak zaniemówił, coś nie tak?

- No...

- E tam, przecież chcesz wiedzieć, co u nich no nie?

- Naprawdę jesteś znajomym Luny i skąd znasz Natalię..., wejdź

- A co, nie wyglądam? – zaśmiał się kpiąco Sebastian wchodząc bezceremonialnie do salonu.

- Uważaj na psa, jest groźny, nie zbliżaj....- nie zdążył dokończyć, jak Puszek poderwał się ze swoją gracją słonia w basenie majonezu, i z radosnym merdaniem ogona ruszył w stronę chłopaka, a Sebastian, któremu na twarzy pojawił się naprawdę radosny uśmiech, skulił się i prawie rzucił na podłogę trącąc przy tym psa głową oraz drapiąc i klepiąc po całym ciele. Pies położył się na podłodze przed nim i z radością oddawał pieszczotom.

- Znasz go? – zdziwił się Aleksander – Nie podchodzi do obcych.

- Nie, ale ja nie jestem obcy, jestem... przywódcą stada jeśli już – i zaśmiał się ponownie – Wspaniałe stworzenie, choć czuję, że po przejściach.

- Masz rację – Aleksander czuł jeszcze niepokój i rezerwę do tego dziwnego gościa, ale skoro pies tak reagował, a on mówił o Lunie i Natalii, że je zna...

- Mówiłeś, że....

- Tak, obie kazały cię pozdrowić ... - zaczął grzecznie – I kazały mi oczywiście, pilnować cię i opiekować się tobą. – dodał kpiąco

- Jak...

- Normalnie, więc jestem tu i zostanę, w każdym razie, jak nie będę zajęty tym, co mam do roboty. Nie nadaję się na niańkę, ale i tak nie mogę mieszkać u nich w domu, a dziewczyny by mnie rozniosły, jak bym się z tobą nie spotkał – powiedział jednym tchem i jakby temat był skończony rzucił – Jestem strasznie spragniony – ujrawszy szeroko otwierające się oczy Aleksandra dodał – No daj spokój Alex, masz coś do picia np. colę, a może coś mocniejszego?

- Mam, jasne, choć do kuchni, mam colę.

Aleksander wyjął z lodówki napoczętą przed chwilą butelkę coli i podał gościowi wraz ze szklanką, ale ten zignorował szklankę i przyłożył butelkę do ust. Po chwili butelka była pusta.

- Ekstra, od razu lepiej, tyle godzin na motorze, to na prawdę wysusza gardło – powiedział wracając do salonu i siadając wygodnie na kanapie – No dalej, a

teraz możesz pytać..., a może masz coś mocniejszego?
Lepiej by nam się rozmawiało, no nie?

- Może, mam, sprawdzę... - poszedł do kuchni i przyniósł znalezione tam trzy puszki piwa i butelkę czerwonego wina.

- No, to rozumiem,

- Nie ma za co, powiedz co z moją siostrą, gdzie ona jest, policja jej szuka.

- Ok, napij się – powiedział Sebastian i podał mu butelkę wina wymownym gestem

- Ja.. nie piję...

- To zacznij, sugeruję, najwyższa pora, tak łatwiej nam się będzie rozmawiać, zdecydowanie.

W związku z tym, że ton głosu i gesty Sebastiana nie dawały wątpliwości, że nie jest to sugestia tylko zdecydowany rozkaz, Aleksander z wahaniem przyłożył butelkę do ust i pociągnął niewielki łyk.

- Porządniej, nie wygłupiaj się – rzucił Sebastian ze śmiechem – No, tak lepiej – dodał gdy Aleksander wziął następny i jeszcze jeden łyk, tym

razem większe – No daj mi teraz, nie musisz wypić wszystkiego – zawołał kpiąco i odebrał mu butelkę.

Aleksandrowi zaczęło po chwili lekko szumieć w głowie i w zasadzie ten kumpel Luny przestał wydawać mu się taki... niepokojący.

- No dobra, teraz chyba lepiej, no to, od czego zacząć... Może od tego, że z Luną to od dawna razem pracujemy i między nami jest Ok. Wiem o tobie, od jakiegoś czasu, no tak się przypadkiem złożyło i nie potępiam jej...

- No a niby dlaczego...

- Żartujesz, przecież wiesz kim jesteśmy, mamy zasadę nie mieszać w to ludzi, no, ale zasady można trochę czasem łamać – zaśmiał się, a Aleksander odniósł wrażenie, że łamanie zasad sprawia mu radochę dla samej zasady.

- W każdym razie ja się nie czepiam, nie to, co Gajusz.

- A on co... - przerwał mu Aleksander

- Na razie nic, choć jakoś w euforię zachwytu nie wpadł, jak twoja siostra powiedziała, że Luna jest dziewczyną jej brata – i zaśmiał się do swoich o tym wspomnień.

- To Natalia jest z Gajuszem – zawołał przerażony Aleksander

-A co? Luna o nim trochę wspominała?

- Tak, boję się...

-Nie masz się czego obawiać, jest całkiem bezpieczna, najbardziej jak to możliwe, jest z nimi naprawdę bezpieczna, dlatego ją tam zostawiłem. Dla wyjaśnienia to wplątała się nieźle, głównie to wtykając nos gdzie nie trzeba..., no ale inaczej bym jej nie poznał – dodał z rozbawieniem - Ale widzisz, to ja ją tam przywiozłem.

- To chyba dobrze?

- No tak, ale to był mój pomysł, a ... no, Gajusz uważa, że nie powinienem..., przywozić tam człowieka i nie powinienem..., lubić..., tak bardziej, jej....

- Co, co chcesz mi powiedzieć?

- Oj gdyby to było takie proste, ale ty w końcu powinienesz zrozumieć, ty i Luna... to dlaczego takie to niezwykle, że mi się podoba Natalia, a nawet bardziej niż podoba – oburzył się Sebastian

- Bo to moja siostra, baranie! – Aleksander wrzasnął i zamachnął się pięścią na Sebastiana, ale ten tylko się uchylił i złapał jego zaciśniętą pięść w dłoń i przytrzymał.

Aleksander czuł jak zalewa go wściekłość tak, że prawie przestał widzieć, a tym bardziej słyszeć, co Sebastian mówił, nie chciał zresztą tego słuchać.

- Zabiję cię draniu, jeżeli skrzywdziłeś Natalię, albo Zabiję cię w ogóle...! – zawył wściekle.

- Jasne, tylko krzywdy sobie nie zrób – zakpił Sebastian – Sorki, Alex uspokój się, nic jej nie zrobiłem i nie zamierzam nic, no oprócz tego, że wtedy wlaża na mnie jak zabierałem Larsa z przyjęcia, no i właśnie dlatego ją zabrałem, by nic jej nie zrobić.

- Co, TY ją porwałeś?

- Oj, tam od razu porwałeś, zabrałem dla jej bezpieczeństwa, bo wetknęła nos gdzie nie trzeba i ktoś mógłby się tym zainteresować i...

- I ciebie namierzyć?

- To akurat pikuś, ja sobie radzę, ale gdyby przypuścimy taki Macharenko podejrzewał, że ona coś widziała i wie, to raczej by nie odpuścił i wycisnął z

niej wszystko, a nawet więcej. Chyba nie wyobrażasz sobie, że byłaby bezpieczna i zadowolona, a do tego nie była przypadkowym świadkiem, specjalnie grzebała w tej sprawie, tego nie wiedziałem wtedy, ale to też wiele zmienia.

- No, mimo wszystko, to moja siostra i zostaw ją w spokoju – nieco mniej napastliwie zawarczał Aleksander.

- No pewno, ale ona też mnie lubi i nic ci do tego, jest dorosła, nie?

- Nie lubi cię, to tylko „syndrom sztokholmski”...

- Nieprawda i wcale się mnie nie bała, a poznaliśmy się już wcześniej...

- Co?... spałeś z moją siostrą..., nie..., piłeś jej krew sukinsynu...

- Nie..., to znaczy... nie, piłem, ale...

- Co, ale? Nie może być ale...

- Może, nie piłem jej krwi kiedy się poznaliśmy, ale ona dała mi swoją krew..., kiedyś ratowała mnie w wypadku i od tamtej pory nie mogłem przestać o niej myśleć – powiedział bardzo szybko nie pozwalając

Aleksandrowi przerwać sobie. – To nie zależy ode mnie, myślę o niej cały czas, wyjechałem stamtąd przecież by niańczyć ciebie, bo jesteś jej bratem, nie robię takich rzeczy charytatywnie, to nie w moim stylu. I w ogóle, ciągle o niej myślę.

- Co, to jak ty ją poznałeś i co jest grane?

- No dobra to może zacznę od początku, pij i posłuchaj.

I Sebastian opowiedział wszystko o poznaniu Natalii, o porwaniu i prawie całej reszcie. Siedzieli tak razem i pili, najpierw jedną butelkę wina potem następną, aż Aleksandrowi oczy same zaczęły się zamykać, a szum w głowie nasilił się do tego stopnia, że już przypominał huragan na karuzeli. Kiedy padł na kanapę ostatnie co pamiętał, to że Sebastian zabrał mu poduszkę i chyba położył się na podłodze z Puszkiem, a może to Puszek zabrał mu poduszkę i położył się na Sebastianie...